№ 285. Łódź, Wtorek 17 Października 1922 r. Cena 80 mk. (Na prowincji 90) Należytość pocztowa opłacona ryczałt. Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:		
Miesięcznie Mk. 1300 na prowincji „ 1700 Zagranicą „ 3000 Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 100 Mk. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.	Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 6 — 7 wieczorem. Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie. Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca. Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.	CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 200.— w tekście mk. 350.—reklamy mk. 200.—, nekrologi mk. 100—, komunikaty mk. 120, zwyczajne mk. 75 za wiersz nompareilowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 20 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 15. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60.143.

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Robotnik i inteligent pracujący głosuje na listę № 7.

Niedzielne wiece NPR.

Wielki wiec NPR w Teatrze Popularnym.

Zwołany na g. 10 rano w ub. niedzielę wiec NPR w Teatrze Popularnym wypełnił obszerną salę po brzegi. Przewodniczył kol. Malinowicz.

Pierwszy przemawiał poseł kolega Michalak. Mówca omówił szczegółowo postulaty polskiej klasy robotniczej, z któremi należy iść do nowego Sejmu.

Następnie przedstawiciel Związku „Praca" kol. Kulczyński dowiódł, że przez cały czas istnienia poprzedniego Sejmu jedynie Polskie Związki szczerze i umiejętnie walczyły o dobro klasy robotniczej, napotykając na trudności z powodu nieudolnej a często wprost zdradzieckiej polityki t. zw. Związków Klasowych, kierowanych przez P. P. S.

Wreszcie kol. Waszkiewicz w wyczerpującym referacie przedstawił właściwe oblicze działaczy z prawicy, a przedewszystkiem Chjeny.

Mówców nagrodzono długotrwałemi oklaskami.

Z przeciwników politycznych przemawiał z ramienia PPS ob. Klimaszewski, obłudnie nawołując do zgody i jedności (w czasie przemówienia tow. Klimaszewskiego odbywały się zebrania PPS-owskich bojówek, które usiłowały rozbić popołudniowe wiece NPR-u).

Ciętą odprawę dał ob. Klimaszewskiemu kol. Wojewódzki dowodząc na szeregu przykładów, że rozbijaczami ruchu robotniczego są PPS-owcy, których przedstawiciel na tym wiecu tak gorąco wzywa do jedności i zgody. Głosowanie dało wszystkie głosy na 7, gdyż kilka rąk, które podniesiono za 2 wobec śmiechu na sali natychmiast ze wstydem opuszczono.

Wiec odbył się we wzorowym porządku i nawet tow. Klimaszewski dziękował za to, że pozwolono mu mówić, choć na wiecach PPS-owskich w czasie przemówień mówców przeciwnych obozów stale panuje rejwach i awantury.

Wiec kobiet.

Onegdaj po południu w sali Polskich Związków Zawodowych (Główna 31) odbył się wielki wiec, zwołany przez Narodową Partję Robotniczą i Polskie Związki Zawodowe. Na wiec przybyło parę tysięcy kobiet, zapełniając po brzegi obszerną salę związków.

Na przewodniczącą powołano kol. Jarzębowską. Przemawiali: kol. poseł dr. Fichna, kol. Dziamarska, kol. Kulczyńska, kol. Lebioda i inni.

Mówczynie i mówcy wyjaśnili zebranym sytuację przedwyborczą, poddali ostrej krytyce agitację Chjeny, Dwójki i innych grup, idących po głosy robotnicze, a niosących jednocześnie jad nienawiści ku robotnikom.

Mówczynie podkreśliły też znaczenie obowiązków kobiety-Polki-robotnicy w momencie przedwyborczym.

Po przemówieniach zebrane jednogłośnie uchwaliły rezolucję: głosować na Siódemkę, jako na jedyną listę, dającą gwarancję rzetelnej obrony praw narodowych i społecznych robotnika i inteligencji pracującej.

Wiec przedwyborczy NPR. dzielnicy Zielonej.

W ubiegłą niedzielę, o godz. 3 pp. przy udziale ok. 1000 osób odbył się wiec przedwyborczy NPR. dz. Zielonej w sali Tow. Gimnastycznego (Zakątna 82). Przewodniczył na wiecu kol. Turek. Pierwszy przemawiał kol. Wojewódzki o walce w Polsce postępu i reakcji i o zadaniach klasy pracującej. Następnym mówcą był kol. poseł Michalak charakteryzując kandydatów przeciwnych obozów i wogóle dążenia reakcji w Polsce. Następnie wystąpił mówca z ramienia PPS. Z powodu tego, że w przemówieniu wyraził się w sposób pogardliwy o żołnierzu polskim podniósł się na sali zgiełk i przy okrzykach „precz" niefortunny mówca musiał opuścić trybunę. Zmobilizowana banda PPS-owska za afront, jakiego doznał ich mówca starała się przeszkadzać replikującemu kol. Michalakowi, co im się jednakże nie udało; energiczna interwencja straży wiecowej przyprowadziła warchołów do porządku. Zarządzone próbne głosowanie dało siódemce wszystkie głosy prócz dziewiętnastu głosów warchołów PPS-owskich, którzy przyszli z zamiarem przeszkadzania na wiecu. Próby śpiewania „Czerwonego sztandaru" w zarodku zostały przez oburzoną publiczność stłumione. Bezeceństwa PPS-owskie miały być odwetem za nieudany PPS-owski wiec piątkowy z samym Barlickim na czele. Gdy nikczemność idzie w parze ze słabością wytwarza jedynie jeszcze większe ośmieszenie się. PPS-owcy przekonali się o tem na naszym wiecu dzielnicy Zielonej.

7.

Pije Kuba do Jakóba
Jakób do Michała
Pijesz ty, piję ja —
Kompanija cała.
A kto ma sumienie czyste
Głosuje na SIÓDMĄ listę.

Z komisji wyborczej.

Pod przewodnictwem sędziego Witkowskiego odbyło się posiedzenie okręgowej komisji wyborczej XIII; na mocy przedstawionych wniosków zwolniono z mandatów członków obwodowych komisyj wyborczych Franciszka Gluglę, Eljasza Brauna, Leona Dębowskiego, Franciszka Turskiego i Edwarda Brauna. Równocześnie postanowiono zwolnić z grzywny Maurycego Waksberga, Alberta Fiszera, Eljasza Brauna i Edwarda Brauna. (bip)

Kandydatury N. P. R.

(Pow. Bielski, Okręg 5).

1) Szadkowski Antoni.
2) Kamiński Stefan (kolejarz).
3) Urbaniak Andrzej (robotnik).
4) Tucholski Jan (prezes Związku Gastronomicznego — kucharz).
5) Klenczer Kazimierz (mechanik — majątk. Ostrożany).
6) Gemborski Władysław (ślusarz).

Nieudany wiec P. P. S. w Sali Koncertowej.

W ubiegły piątek PPS zwołała wiec do Sali Koncertowej, zapowiadając przyjazd prezesa Klubu Sejmowego PPS ob. Barlickiego. Zwabiona ciekawością usłyszenia z ust miarodajnych o zadaniach PPS-u na chwilę bieżącą, przybyła dość znaczna ilość słuchaczy.

W swem półtoragodzinnem przemówieniu ob. Barlicki, po omówieniu roli reakcji w społeczeństwie polskiem, przez godzinę mówił o komunistach i stosunkach w—Rosji. Podobno jest to ulubiony konik ob. Barlickiego. Ale słuchacze chcieli się dowiedzieć, do czego dąży PPS i poza kilku komunałami niczego się nie dowiedzieli. Potem zabrał głos komunista, który właściwie sam nie wiedział, o co mu chodzi.

Po komuniście przemawiał w imieniu NPR kol. poseł Michalak, prostując PPS-owskie fałsze z poprzednich wieców oraz wyrażając zdziwienie, że ob. Barlicki nic nie mówi o sprawach pierwszorzędnej wagi dla klasy robotniczej, o których należy mówić teraz na zebraniach przedwyborczych, a mianowicie o sprawach aprowizacyjnych, podatkowych, reform społecznych, kwestji mieszkaniowej. Rzęsiste oklaski były stwierdzeniem, że olbrzymia większość słuchaczy podziela zdanie mówcy. Wyprowadziło to z równowagi następnego mówcę posła Ziemięckiego, który zaraz na początku swego przemówienia wyraził się obraźliwie o NPR-e. Odpowiedzią na to były okrzyki „precz", wzburzone masy robotnicze nie pozwoliły dalej przemawiać posłowi Ziemięckiemu. PPS-owscy bojowcy próbowali wszcząć burdę z uczestnikami wiecu, a nawet uciekali się do bicia, lecz po należytej odprawie uspokoili się. Roznamiętnione prowokacyjnem zachowaniem się posła Ziemięckiego i bojowców PPS-owskich masy nie dały mówić dalej. Nie pomogły uspakajające słowa kol. Wojewódzkiego, który wszedł na estradę i starał się uspokoić masy.

Poseł Ziemięcki mówił, a stwierdzić to można było, gdyż ruszał ustami, a ławnik Magistratu tow. dr. Kopciński, trzymając ucho przy ustach posła, dawał znaki znajdującym się na sali PPS-owcom, kiedy należy bić brawo. Wśród zgiełku i hałasu zszedł z mównicy poseł Ziemięcki. Rozgoryczeni PPS-owcy pomawiali obecnych na sali NPR-owców o straszne rzeczy: o sprowadzenie bojówki, zmobilizowanie swych kadrów organizacyjnych i wogóle zachowywali się jak ludzie obłąkani.

Tymczasem niechęć na sali względem PPS-u miała swe zupełnie zrozumiałe powody: bankructwo ludzi zapominających o idei wobec zupełnie realnych korzyści partyjnych i osobistych.

Wreszcie przewodniczący poseł Pudlarz postawił PPS-owską rezolucję pod głosowanie. Za rezolucją podniosła się najwyżej czwarta część rąk uczestników wiecu. Rezultat ten sprawił na obecnych PPS. piorunujące wrażenie; by nie dopuścić do głosowania siódemki, tj. listy NPR., zaczęto śpiewać „Czerwony Sztandar". Pomimo przyrzeczeń ze strony posła Pudlarza mówcy NPR-owskiemu, w celu odparcia kłamstw posła Ziemięckiego, nie udzielono głosu.

Tak odbył się piątkowy wiec przedwyborczy niegdyś silnej partji PPS.

Krwawe walki w Berlinie.

Komuniści przeciw policji Związkowi Wolności i Porządku.

BERLIN, 16. — Wczoraj przed południem przyszło w Berlinie przed cyrkiem Buscha do krwawych starć między manifestantami komunistycznymi a policją bezpieczeństwa. W ciągu tych starć kilka osób zostało zabitych a znaczna liczba rannych. Powodem zajść była manifestacja urządzona w cyrku Buscha przez Związek Wolności i Porządku, którego zarząd wydał odezwę, wzywającą niesocjalistów do organizowania samopomocy na wypadek niepokojów, ze względu na to, iż rząd nie posiada odpowiednich sił do ich tłumienia. Komuniści, podrażnieni tą odezwą, postanowili już w piątek wieczorem

siłą przeszkodzić manifestacji

Związku Wolności i Porządku, który ich zdaniem został utworzony jako następca zakazanego Orgeschu.

Przed rozpoczęciem manifestacji zjawili się komuniści w okolicy cyrku Buscha i umieścili się w bocznych ulicach, prowadzących do cyrku. Znamienną rzeczą było, iż między przywódcami bojowych oddziałów komunistycznych widziano wielu Rosjan. Pierwsi uczestnicy zgromadzenia, którzy zjawili się przed cyrkiem, zostali napadnięci i powaleni na ziemię

uderzeniami sztyletów, pałek gumowych, laseк itd.

Następnie komuniści wtargnęli do budynku, w którym znajdowała się straż złożona z sześciu urzędników policyjnych. Urzędników tych napadnięto, rozbrojono i ciężko pobito. Policja miała jednak w pobliżu cyrku skonsygnowane większe oddziały, które pozostawały w pogotowiu. Kiedy patrol, złożony z kilku urzędników policyjnych na rowerach, przybył do cyrku Buscha, napadli ich komuniści i ciężko pobili, a rowery skradli. Jeden z urzędników otrzymał uderzenie sztyletem w twarz, a drugi w plecy. Prócz tego skradziono im szable.

W tej chwili wypłynęły z wszystkich wejść cyrku Buscha wielkie masy uczestników zgromadzenia Związku Wolności i Porządku. To było dla komunistów hasłem do gwałtowniejszego ataku. Rzucili się oni ze sztyletami i kastetami na członków zgromadzenia, z których wielu zostało ciężko ranionych. Jednakże i ci ostatni zaczęli się bronić i zranili wielką liczbę komunistów. Tymczasem nadciągnęły liczne oddziały policji bezpieczeństwa, które musiały rozpocząć z komunistami walkę, nie używając jednak broni palnej.

W walce brały udział

dwie kompanje policji bezpieczeństwa.

W sali zebrania toczyła się przez godzinę ciężka walka, podczas której budynek cyrku został zdemolowany. W czasie walki jeden z urzędników policyjnych otrzymał pchnięcia w serce, drugiemu zaś rozwalono głowę uderzeniem siekiery. Dwóch uczestników zgromadzenia zostało wrzuconych do Sprewy, skąd ich dopiero rybacy wyratowali. W końcu jednak udało się policji rozpędzić manifestantów bagnetami.

Rzeczą charakterystyczną dla nowej roboty komunistów jest, iż już wczesnym rankiem urządzili w bezpośredniem pobliżu cyrku Buscha

wielki magazyn sanitarny

z licznemi noszami i potrzebnym materjałem opatrunkowym. Do manifestacji najęli komuniści około 2 tysięcy robotników i wypłacili im za współudział odpowiednie odszkodowanie.

Po rozproszeniu komunistów odbyło się zgromadzenie w dalszym ciągu pod osłoną silnego oddziału policji.

Przez cały dzień wczorajszy

trwały aresztowania.

Na samem miejscu zaburzeń aresztowano około 90 osób. Śledztwo prowadzone jest bardzo energicznie, chodzi mianowicie o wynalezienie inicjatorów wczorajszego napadu komunistów.

W kołach politycznych Niem. Nar. Partji panuje niesłychane oburzenie. Zwalają oni całą winę zaburzeń na prezydenta policji, który wiedząc o tym planowanym napadzie nie przedsięwziął odpowiednich środków.

Polityka polska

Naczelnik Państwa na kresach.

WARSZAWA, 16. (AW). Wczoraj o godz. 6 wiecz. p. Naczelnik Państwa wyjechał na tygodniowy objazd kresów Rzplitej. Naczelnik Państwa będzie obecny na uroczystościach poświęcenia sztandaru 22 pp. w Łucku.

ŁUCK, 16. (PAT). Pociąg z Naczelnikiem Państwa przybył punktualnie o godz. 10 [illegible] Na peronie oczekiwali Naczelnika Państwa przedstawiciele województwa, oraz kompanja honorowa. Po przyjęciu raportu od dowódcy garnizonu Naczelnik Państwa przeszedł przed frontem kompanji honorowej.

W poczekalni dworca zebrali się przedstawiciele miasta, gmin, Komitet obywatelski przyjęcia, naczelnicy urzędów cywilnych oraz przedstawiciele organizacji. Wygłoszono szereg przemówień powitalnych.

Następnie orszak udał się na boisko wojskowe, dokąd wkrótce przybył Naczelnik Państwa w towarzystwie wojewody Mickiewicza oraz świty. Uroczystą mszę polową odprawił biskup Dubowski w towarzystwie kapituły. Po mszy biskup poświęcił sztandar 21 pp. Defilada wojskowa wypadła wspaniale.

Po uroczystościach Naczelnik Państwa przejechał głównemi ulicami miasta, bogato udekorowanemi, do prastarej katedry. W drzwiach świątyni oczekiwał Naczelnika biskup Dubowski i cała kapituła. Naczelnik wraz ze świtą wszedł do katedry, gdzie odprawiono modły „pro duce" poczem biskup wygłosił podniosłe przemówienie. Z katedry biskup wraz z kapitułą w procesji wyprowadził Naczelnika Państwa na plac Zamkowy, gdzie odbyło się poświęcenie sztandaru Zw. strzeleckiego okręgu łuckiego.

Naczelnik Państwa złożył krótką wizytę biskupowi Dubowskiemu, poczem udał się na śniadanie do kasyna oficerskiego.

O g. 3 rozpoczęły się audjencje. W sali województwa zgromadziły się delegacje licznych powiatów ze starostami na czele.

Wyróżniały się przemówienia ukraińców, pełne czci dla Naczelnika, a oświadczające się za zgodą polsko-Ukraińską. W tym duchu przemawiał przedstawiciel „Proswity", oraz przedstawiciel nowego stronnictwa politycznego „Ukraińska jedność narodowa". W gorących słowach złożyli hołd Naczelnikowi przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego, oraz gminy żydowskiej. Dłuższe serdeczne przemówienie wygłosił również przedstawiciel PSL. „Piast". Nastrój w mieście panował radosny.

Wyjazd min. dr. Chodźki.

WARSZAWA, 16. (AW). Minister zdrowia p. dr. Chodźko w towarzystwie członków misji sanitarnej Ligi Narodów, wyjechał do Równego, Łunińca i Baranowicz.

Gratulacje u posła rumuńskiego.

WARSZAWA 16. (AW). Wczoraj po poł. w poselstwie rumuńskiem p. poseł i pani Floresco, przyjmowali odwiedziny i życzenia z powodu uroczystości koronacyjnej w Rumunji.

Setki osób ze świata rządowego, dyplomatycznego, kół politycznych i towarzyskich spieszyły do poselstwa, aby wziąć udział w radosnem święcie rumuńskiem.

Delegacja jugosłowiańska w Warszawie.

WARSZAWA 16. (A.W.) W dniu wczorajszym goście jugosłowiańscy z ministrem Jankowiczem na czele, obecni byli na uroczystem przedstawieniu „Halki" w Teatrze Wielkim.

Z okazji pobytu w Warszawie gospodarczej misji jugosłowiańskiej, poseł królestwa S. H. S, wydał wczoraj wieczorem raut, w którym prócz uczestników rokowań wzięli udział minister Narutowicz, wyżsi urzędnicy ministerjalni, przedstawiciele prasy i wielu innych.

Rokowania zostaną zakończone w dniach najbliższych.

Powrót ministrów do Warszawy.

WARSZAWA, 16. (AW). Minister wojny gen. Sosnkowski powrócił wczoraj do Warszawy z manewrów w Wierószku.

WARSZAWA, 16. (AW). Powrócił do Warszawy p. minister skarbu Jastrzębski z dwudniowego objazdu części województwa poleskiego, a mianowicie Brześcia, Linowa i Prużan.

Sprawa Jaworzyny.

WIEDEN, 16 (AW) „Reichspost" zamieszcza dziś artykuł, omawiający stanowisko Polski w Sprawie Jaworzyny, w którym stwierdza, że ostateczna decyzja zależna jest od rady ambasadorów i prawdopodobnie zapadnie już w najbliższym czasie.

Poprawa stosunków kolejowych na Śląsku.

KATOWICE, 16 (AW) W ostatnich czasach stosunki kolejowe na G. Śląsku znacznie się poprawiły. Trudności, jakie dają się zauważyć, są również wynikiem niesprawnego działania kolei niemieckich. Dyrekcja opolska np. nie jest w stanie odbierać naszych ładownych wagonów w takiej ilości, jak tego wymagają stosunki tamtejsze. Stacje kolejowe, znajdujące się po stronie niemieckiej, Gliwice i Sośnice, są przeładowane, wskutek czego następuje znaczne opóźnienie w zwrocie wagonów polskich. Dotychczas po stronie niemieckiej znajduje się około 6 tysięcy wagonów polskich.

Na Bałkanach.

Możliwość zwołania konferencji pokojowej w Wenecji.

RZYM, 16 (PAV) W tutejszych greckich i tureckich kołach politycznych omawiana jest ponownie sprawa możliwości zwołania konferencji pokojowej do Wenecji między 7 i 10 listopada b.r.

Przed opróżnieniem Tracji przez Greków.

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 16. Z Konstantynopola donoszą, że wszyscy komisarze Mocarstw Sprzymierzonych zakomunikowali przedstawicielowi Rządu Angory tekst urzędowego oświadczenia Rządu Greckiego, w którem zawarte jest zawiadomienie, iż Rząd Grecki postanowił podpisać protokuł z Mudanji. Równocześnie proszą wysocy komisarze przedstawiciela Angory, aby oświadczenie to wręczył swemu Rządowi.

W Rodosto ustalili generałowie Państw Sprzymierzonych wspólnie z przedstawicielem greckiego Sztabu Generalnego plan ewakuacji Tracji.

Włoskie oddziały z Konstantynopola udały się 16 b. m. do miejscowości w Tracji, które mają obsadzić. Komisje Państw Sprzymierzonych są czynne już od kilku dni w różnych miastach Tracji, gdzie mają czuwać nad ewakuacją wojsk greckich.

Ewakuacja Tracji.

ATENY, 16. (PAT). Rząd wydał głównemu dowództwu armji greckiej rozkaz rozpoczęcia ewakuacji Tracji.

KONSTANTYNOPOL, 16. (PAT). Główny komisarz grecki Sinokolis podpisał protokuł mudański.

KONSTANTYNOPOL, 16. (PAT). Ewakuacja linji Czataldży ma się rozpocząć dziś około północy pod kontrolą sojuszników. W tym celu znajdujące się na linji Czataldży wojska francuskie i angielskie, przekroczą linje graniczną.

„Lloyd George zdyskredytował Anglję".

LONDYN 16. (PAT). Niektóre koła polityczne uważają, że wygłoszona przez Lloyd Georgea mowa odsunęła termin odbycia wyborów powszechnych Leader partji pracy Clines oświadczył, że mowa Lloyd Georga uradowała tylko Niemcy. Wygłaszając ją, Lloyd George zdyskredytował Anglję.

Zamordowanie redaktora gazety „Ridnyj Kraj".

LWOW, 16 (A.W.) Raniony przez nieznanych napastników w Sapieżance, redaktor dziennika lwowskiego „Ridnyj Kraj", prof. Sidir Twerdochlib, zmarł dziś po poł. w szpitalu okręgowym we Lwowie. Twerdochlib był kandydatem na posła do Sejmu w okręgu Złoczów, Żydaczów i Brody i miał wielkie szanse uzyskania mandatu.

Zmarły był profesorem gimnazjum i wybitnym literatem ruskim. Między in. przetłomaczył na język polski wszystkie dzieła Szewczenki. Wraz ze swym bratem zmarły redagował „Ridnyj Kraj". Pogrzeb redaktora Twerdochliba odbędzie się w środę po poł. z kościoła OO. Bernadynów.

Sprawa uzdrowienia finansów niemieckich.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 16. Plan Bradbury'ego stabilizacji marki niemieckiej i uzdrowienia finansów niemieckich spotkał się w prasie francuskiej z bardzo ostrą krytyką tych nielicznych dzienników, które nie odrzucają zupełnie tego projektu.

„Echo de Paris" pisze, iż plan Bradbury'ego burzy ostatecznie resztki finansowej solidarności między sprzymierzonymi. Przy pomocy planu Bradbury'ego nie może nastąpić stabilizacja marki niem. Przyczynia się on tylko do przesunięcia na nieograniczony czas uregulowania sprawy odszkodowań. Plan ten burzy londyński plan płatności z maja 1921 r., a w miejsce jego nie stawia nic pozytywnego.

„Petit Parisien" uważa plan Bradbury'ego za nie do przyjęcia.

Pożar w gmachu Senatu.

WARSZAWA, 16 (PAT) Dziś o g. 12 i pół w południe w gmachu nowobudującego się Senatu przy ul. Wiejskiej wybuchł pożar, wywołany wskutek nieostrożności robotników, którzy gotowali sobie strawę. Przybyła straż ogniowa, która w ciągu pół godziny pożar ugasiła. Zniszczone zostały dach, krokwie, belki, które natychmiast usunięto. Szkody są dość znaczne.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:	Dolary	10.600
	Marki niem.	3.90
	Franki franc.	808

Ciągnienie Loterji na inwalidów.

Dzień czwarty.

Główne wygrane.

Mk. 200.000: 116982, 218651,

Mk. 50.000: 486950.

Mk. 25.000: 46947, 242146.

Kronika polityczna.

Litwinow o stosunkach niemiecko-rosyjskich.

Przed wyjazdem z Berlina pan Litwinow udzielił wywiadu gazecie „Berliner Tageblatt" o stosunkach niemiecko rosyjskich.

Na wstępie podkreślił rozczarowanie kół miarodajnych rosyjskich, które sądziły, że traktat w Rapallo ożywi stosunki polityczne i handlowe pomiędzy Rosją a Niemcami.

Pan Litwinow sądzi, że Niemcy przez planową akcję handlową mogli byli daleko więcej osiągnąć, niż to dotychczas było. Obecnie sytuacja się pod tym względem polepsza, poselstwo otrzymuje wiele zapytań z niemieckich kół handlowych.

P. Litwinow uważa, że rozszerzenie traktatu w Rapallo na inne republiki sowieckie byłoby bardzo korzystne dla Niemiec.

O pobycie pana Herriot,a w Moskwie pan Litwinow oświadczył: Wizyta ta jest niewątpliwym dowodem nowego wahania w polityce francuskiej względem Rosji i to na szerokim froncie.

Termin konferencji brukselskiej.

Dziennik francuski „Temps" przypuszcza, że konferencja w Brukseli, poświęcona kwestji odszkodowań w związku z regulowaniem długów międzynarodowych będzie na nowo podjęta bezpośrednio po powrocie angielskiej misji z Ameryki. Misja ta, której poruczono omówienie sprawy zapłaty długu angielskiego Stanom Zjednoczonym, wyjeżdża do Waszyngtonu około 15 października. Przewodniczy jej kanclerz skarbu Sir Robert Horne. Powrót tej misji do Londynu nastąpi w pierwszej połowie listopada. Dalsze odraczanie konferencji Brukselskiej jest niemożliwe, albowiem komisja odszkodowań musi najpóźniej do dnia 31 grudnia ustalić raty spłat niemieckich na rok 1923.

Po ukończeniu obrad Ligi Narodów.

Ponieważ sprawy polskie zajmowały bardzo poważne miejsce na sesji wrześniowej Zgromadzenia Ligi Narodów, tedy po zakończeniu jej chcemy sprawę ową poruszyć.

Jakie to sprawy polskie były na porządku obrad? — zadajemy pierwsze pytanie.

W pierwszym rzędzie sprawy gdańskie, wileńskie, Galicji Wschodniej, jak również kwestje wykonania traktatu wersalskiego co do kolonistów niemieckich w b. zaborze pruskim.

Tedy wiele spraw polskich znajdowało się na stole obrad Ligi.

O to specjalnie starali się Niemcy i Litwini oraz politycy ruscy, którzy życzliwie byli popierani przez kanadyjskich i amerykańskich delegatów. Sprawy polskie tedy znów zostały silnie zaatakowane, co dowodzi, że Państwo Polskie ma wiele, wiele jeszcze napotykanych trudności do pokonania i odpierać musi stale i ciągle niebezpieczeństwa i wytężać swoją uwagę.

Ataki jednak zostały zwycięsko odparte, do czego niepomiernie przyczyniło się stanowisko przychylne naszej sojuszniczki Francji oraz zmiana sytuacji międzynarodowej, spowodowana wypadkami, jakie dokonały się w ostatnich tygodniach na bliskim Wschodzie. Zmysł polityczny wobec tych silnych wstrząśnień, jakie zaszły na Wschodzie musiał przybrać cokolwiek inny kierunek i odwrócić uwagę polityków od zagadnień o znaczeniu lokalnem ku zagadnieniom polityki ogólnej.

Należy tu zwrócić uwagę i na ten fakt, że nasz minister spraw zagranicznych jak również i delegat polski do Ligi Narodów stanęli w sprawach omawianych w Genewie na wysokości zadania. Potrafili oni te wszystkie korzyści, jakie dała nam sytuacja zewnętrzna odpowiednio wyzyskać, ataki na Polskę odparli z powodzeniem i w ostatecznem wyniku wzmocnili stanowisko Państwa naszego na terenie międzynarodowym.

Próby litewskie, aby sprawę wileńską znów zawrócić na porządek dzienny zostały udaremnione.

W sprawie Galicji Wschodniej wysiłki naszych przeciwników, by ją skomplikować, także nie znalazły silniejszego poparcia. W kwestji kolonistów niemieckich otrzymała Polska uprawnienie, jakie daje nam traktat wersalski.

Zwycięstwo nasze co do Galicji Wschodniej jest tem większe, że nie mogliśmy liczyć na pomoc naszych najbliższych sąsiadów, zainteresowanych w utrzymaniu traktatów nie mniej niż Polska.

Z państw Małej Koalicji jedna tylko sojuszniczka nasza Rumunja wytrwale broniła spraw polskich, Czechy zaś i Jugosławja nietylko nas nie popierały, ale w sprawie Galicji Wschodniej zajęły nieprzejednanie wrogie stanowisko.

Po takim rozwoju wypadków rozegrał się ostatni akt obrad Ligi Narodów, mianowicie wybory niestałych członków Rady Ligi, których liczbę powiększono o 2-ch. Kandydatem był p. Benesz, który argumentował konieczność uzyskania w Radzie Ligi reprezentacji dla Małej Koalicji, twierdząc, że ów reprezentant byłby jednocześnie wyrazicielem interesów Polski.

Chcąc tedy zaszachować delegatów Małej Koalicji zamiast siebie, p. Benesz wysunął kandydaturę jugosłowiańską, projektując dopiero w ostatnim momencie zamianę p. Ninčića na swoją osobę, o ileby ten wywalczyć zdołał uznanie dla wyboru kandydata Małej Koalicji.

Polska zgodziła się poprzeć reprezentanta Małej Koalicji pod warunkiem, że osoba kandydata taka będzie wysunięta, do którejby Polska żywić mogła zaufanie.

Sprzeciwia się tedy po wielokrotnych doświadczeniach kandydaturze jugosłowiańskiej lub czeskiej.

Polska nie mogła forsować do Rady Ligi przedstawicieli państw, którzy nie kryją się z opinją, że Galicja Wschodnia jest własnością rosyjską, a sprawa ta jeszcze ostatecznie załatwioną i rozstrzygniętą na gruncie międzynarodowym nie została.

Dla Polski możliwą była tylko kandydatura rumuńska, która jednakże nie znalazła uznania u pozostałych dwu państw Małej Koalicji.

P. Benesz i Ninčić mimo to przeszli do porządku dziennego nad zastrzeżeniami Polski, forsując dalej swój pierwotny plan. Rezultat okazał się dla nich opłakanym, bo przy wyborach dla kandydata Małej Koalicji większość się nie znalazła. Nie przeceniając wpływów polskich na terenie Ligi, trzeba stwierdzić, że większość ta byłaby się może łatwiej znalazła, gdyby Polska była mogła poprzeć kandydaturę wysuwaną przez państwa sukcesyjne. Mała koalicja poniosła porażkę, która będzie dla niej dotkliwą nauczką co do tego, że chcąc współdziałać z Polską i z pomocy jej skorzystać, trzeba przedewszystkiem i jej interesy odpowiednio doceniać i popierać. Dla nas i ten rezultat nie jest bez korzyści, bo utwierdzi zapewne na przyszłość naszych sąsiadów w przekonaniu, że Polska na pasku prowadzić się nie da.

Trudno pominąć wreszcie, że sprawa ta ma u nas jeszcze jedną, wewnętrzną a nie pozbawioną swoistego komizmu stronę. Prasa narodowo-demokratyczna, której osoby pp. Narutowicza i Askenazego spać nie dają, od szeregu dni i w artykułach pisanych na miejscu i w korespondencjach nadsyłanych z zagranicy głosiła nieodwołalną klęskę i kompromitację dyplomacji polskiej, z tej przyczyny, że nie poparła kandydatury p. Ninčića recte Benesza. Z całą dokładnością opisywano w jaki sposób kandydatura Benesza w ostatnim momencie będzie wysunięta i jak zostanie triumfalnie przeprowadzona. Radzono też dyplomacji polskiej, aby uprzedzając ten triumf odrazu przeszła na stronę p. Benesza i nie angażowała się na posterunku z góry straconym. Rezultat wyborów do Rady Ligi wykazał najlepiej trafność tych wywodów i znajomość gruntu międzynarodowego w tym obozie równą zupełnie tej, z jaką przedstawiciele tego właśnie obozu na gruncie Ligi Narodów załatwili np. w r. 1920 sprawę litewską. I w tym kierunku więc obecne nasze przedstawicielstwo w Lidze Narodów zrobiło krok naprzód i poprawiło naszą opinję na terenie zagranicy.

M.

Wywiad z sen. Herriotem.

Współpracownik „Russpressu" miał możność wziąć udział we wspólnej rozmowie, jaką grupa dziennikarzy francuskich prowadziła z przebywającym w Warszawie, w powrocie z Moskwy do Paryża sen. Herriot.

Herriot jest zupełnie zadowolony z wyników swej podróży. Był on w Moskwie, rozmawiał z Łunaczarskim, Krasinem i Sokolnikowem, jeździł do Niżniego Nowogrodu i zakonkludował, że Rosja sowiecka jest młodym kwitnącem państwem. Coprawda, Herriot nie zna języka rosyjskiego, podczas pobytu w Rosji rozmawiał tylko z komunistami, zajmującemi stanowiska urzędowe, co nie przeszkadza mu jednak, podobnie jak Nansenowi, wyprowadzać zupełnie zdecydowane wnioski.

O sytuacji obecnej w Rosji Herriot pisze: „W Rosji zaszły od czasu rewolucji wielkie zmiany. Nowa polityka ekonomiczna jest rzeczywistością. Byłem w Rosji i ujrzałem młode państwo, które walczy z trudnościami na drodze budowy nowego życia. Myśl praktyczna zwyciężyła w Rosji teorję". Herriot sądzi, że Rosja i Francja powinny wzajemnie wysłać do siebie delegacje handlowe i kategorycznie zaprzecza pogłoskom o podpisaniu przez niego w Moskwie jakiejkolwiek umowy. Uważa on za pożądany udział Rosji w konferencji w sprawie cieśnin, gdyż interesy Rosji i Francji w tym wypadku są zgodne. Stosunki handlowe rosyjsko-francuskie mogą być nawiązane; były już wypadki zawarcia oddzielnych umów. „Zdaje mi się, że rząd sowiecki z całej teorji komunizmu zachował nietykalną tylko zasadę nacjonalizacji własności ziemskiej" — mówi Herriot; zdanie to słyszał on w Moskwie od komisarza finansów Sokolnikowa.

Herriot niechętnie i krótko zbywa pytania o terrorze stosowanym przez władzę sowiecką, o ostatnich aresztowaniach giełdziarzy i finansistów, co przeczy zasadom nowej polityki ekonomicznej. Natomiast mówi on dużo, ciągle powracając do tej kwestji o nawiązaniu bezpośrednich stosunków między Rosją a Francją. „Pragnąłbym, aby Francja wysłała do Moskwy delegację handlową, finansową i intelektualną. Właśnie niepolityczną a intelektualną. Delegacja ta powinna dążyć do wznowienia więzów kulturalnych między Francją i Rosją. Łunaczarski powiedział mu, że chciałby usłyszeć nową muzykę francuską". Herriot rozwodzi się dużo o perspektywach zbliżenia się kulturalnego między obu narodami, lecz zgadza się, że bolszewicy „nie uznają wolności myśli". Przeczy on znaczeniu wpływów niemieckich w Rosji. Herriot przyznaje, że w Niżnim Nowogrodzie znać wielkie zniszczenie.

Dziennikarze francuscy interesowali się głównie kwestją, czy bolszewicy mogą zapłacić stare długi rosyjskie. Jeden z nich wprost powiedział Herriot, że wszystko mało obchodzi Francję. W tej kwestji jednak Herriot nie może powiedzieć nic określonego. Zresztą jeśli bolszewicy zgodzą się nawet w zasadzie spłacić długi, obecnie nie są oni w stanie spłacić cokolwiek.

Dziennikarze francuscy są niezadowoleni z rozmowy. Twierdzą oni z rozdrażnieniem, że podróż Herriota została przedsięwzięta na koszt redakcji „Petit Parisien" i że w gazecie tej znajdziemy dopiero prawdziwie ciekawe sprawozdanie. Jest to jednak wątpliwe, Herriot był w Rosji, lecz widział mało i zrozumiał jeszcze mniej.

Kooperatyści przy pracy.

Na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej Polskiego Stow. spoż. stwierdzono, że ogólny obrót towarowy Związku za 1-sze półrocze wyniósł mk. 3,925,453104.

W stosunku do roku ubiegłego obroty te wykazują wzrost dość znaczny, jednakże jest to tylko wynik stale wzrastającej drożyzny. Rzeczywisty wzrost obrotów w obecnych warunkach można mierzyć jedynie na podstawie zestawienia ilościowego.

Zakłady wytwórcze Związku w Kielcach produkowały mydło i olej. Poza tem uruchomiono torebkarnię, tartak i stolarnię.

Z zestawienia remanentów widać jasno, że im bardziej wzrasta drożyzna, a z nią i ceny towarów, tem węższy staje się zakres działalności Związku.

Wprawdzie Związek posiłkuje się w stopniu b. znacznym pomocą banków, a ściślej mówiąc Pocztowej kasy Oszczędności, która udzielała Z. P. S. S. pożyczki na dogodnych, jak na dzisiejsze czasy, warunkach, to jednak pomoc ta nie jest wystarczająca, gdyż nie wzrasta w tym stosunku co drożyzna.

Kapitały własne, z których kapitał udziałowy zwykle powinien być fundamentem dla działalności każdej instytucji, nie wzrastają niemal zupełnie. Kapitał udziałowy na 31 grudnia r. ub. wynosił mk. 41.2 milj., na 30 zaś czerwca — mk. 42. 7 milj., czyli powiększył się zaledwie o 1.5 milj.

Konieczną i niecierpiącą zwłoki staje się potrzeba przystosowania udziałów do obecnych cen i następnie do zwiększania ich w miarę postępującego spadku waluty. W przeciwnym razie wegetacja instytucyj spółdzielczych będzie coraz słabsza.

A sytuacja gospodarcza jest ciągle poważna i trudna do pokonania. Potrzeby spożywców stale wzrastają.

Stowarzyszenia i Związki patrzą na Związek polskich stow. spoż. jak na punkt centralny, który z racji swego stanowiska i położenia, powinien zaspakajać wszystkie potrzeby spożywców, a tymczasem środki rozporządzalne pozwalają na zaspokojenie jedynie części tych potrzeb. Wytwarza się wskutek tego sytuacja cięższa tem więcej, że większość współdzielni nie liczy się zupełnie z istotnym stanem finansowym Związku i domaga się rzeczy w dzisiejszych warunkach wprost niemożliwych. Dość wymienić kilka podstawowych artykułów, które powinny znajdować się stale w składach Związku. Są to: cukier, mąka, kasze, ryż i sól. Chcąc zaopatrzyć w te towary stowarzyszenia należące do Związku, trzebaby było rozporządzać kwotą około 1 miljarda marek.

Uwagi.

Manifest chadecki.

Po rozklejeniu naszej platformy wyborczej, chadecy postanowili uczynić toż samo kubek w kubek (na oryginalność nie starczyło im inteligencji).

Więc również napisali odezwę „do ludu pracującego miast i wsi", — jako że było to łatwe skopjować bez wysilania mózgu, bo tego chadek nie lubi i nie potrafi.

Gorzej było z podpisem: za naszym przykładem podpisali chadecy imiennie całą swoją „radę naczelną", ale okazało się, że liczebność tej rady jest zbyt mała, by mogła zaimponować; więc też poczęto dalej pisać nazwiska wszystkich chadeków, jacy byli pod ręką. Słowem, podpisy na proklamacji chadeckiej można uważać za nieco skrócony spis wszystkich członków ich „partji".

Najzabawniejsze w podpisie to, że, po zacytowaniu urzędowej nazwy swej partji, chadecy w nawiasie dodali w formie wyjaśnienia: „chrześcijańska demokracja": tak po polsku jest nazwa ich partji.

Format odezwy chadecy także wzorowali na naszym formacie. Z drukiem tylko trochę poplątali: trudno zgadnąć, czy ich odezwę należy czytać od góry do dołu, czy wpoprzek, czy może ukośnie. Skutek zresztą zawsze będzie ten sam.

Odezwa chadecka składa się z takich haseł, jak: „odbudowa Polski w Chrystusie"; konia z rzędem temu, kto potrafi zrozumieć, co to realnie ma oznaczać. Ale takie niezrozumiałe hasła podobają się ciemnym masom.

Zato o sprawach doczesnych mówi się półgębkiem: naprzykład dążenie chadecji do zniesienia ochrony lokatorów kryje się skromnie pod „troską o istnienie miast"! Dla chadeków miasto — to kamienicznicy i paskarze!

Zachęcając do głosowania na ósemkę, chadecy nie wspominają ani słówkiem, że lista ta popiera paskarzy, obszarników, bankierów, szachrajów i spekulantów, którzy dają środki na agitację za ósemką i sami, jak jeden mąż, na ósemkę głosować będą, — bo

im więcej posłów z ósemki uzyska mandaty tem bezkarniej lichwa i drożyzna panować będą w Polsce.

O tych rz[illegible]ach chadecja milczy.

Mały felieton.

Pan Onufry Pyta.

Historje wyborcze.

VII.

(Jak Pyta został antysemitą?).

Zaledwie dzień trzeci minął od czasu, kiedy Pytà znalazł się na liście kandydatów do Senatu z „Osemki", a już nasz przyjaciel narzekać począł na skutki popularności, jaką sobie „patrjotyczną" ofiarą 12 miljonów zdobył. Drzwi mu się niemal nie zamykały do mieszkania; ciągle goście, przez cały dzień. Ani dudu o wprowadzeniu w życie zamiaru udania się na pierwszy kurs wyższych polityków „Chjeny"! Ha, trudno.

Redaktory, polityki, wydawcy, byłe sejmowe posły, haraszo i żydowskie barabasze, waluciarze, doliniarze i inne faszysty — wszystko to przychodziło do Pyty, „do synata", po poradę. Przyszedł nawet wedle polityki pogadać Walinty Kurdybon, no i nietyle wedle polityki, ile wedle miljonów, znany wydawca (pieniędzy...) i założyciel (nogi na nogę.. w knajpce) — p. Żerowicz.

Pyta wszystkim prawił o dobrodziejstwach ósemki, wyrabiał się nawet „w tyj robocie" wcale nieźle.

Pyta się Pyta swego pracownika:

— „A ty jak bedziesz, huncwocie, głosowoł?".

— Ja na Siódemkę. To nasza lista robotnicza.

— Bydlę ci, mówię, jesteś. Głosuj na Osemkę. Bo to jest nasza lista.

— Kiedy ja chcę na listę robotniczą...

— A bo to ja nie jezdem robotnik? Nie robie to cinško i w pocie krwawym w walucie, w swiniach i w dwoch chałupach. Wszyszczy jezdeśma robotniki.

Dalej by jeszcze rozprawiał Pyta, gdyby nie gwałtowny dzwonek w przedpokoju...

— Panowie powiedają, że są z Centrum, wedle spraw politycznych przyszli... — zaraportowała służąca...

— Proś ich...

Wparadowało się trzech brzuchatych jegomościów: Stypulczyński, Chwalczyński i Wagnerczyński i na końcu czwarty z butelką gorzały pod pachą R. Osset von Tabromik.

— Cześć, cześć koledze synatorowi! Myśmy tu przyszli wedle sojuszu wyborczego z Osemką...

— Prosimy bardzo, panowie syntaty cyntrowce. Siadajta. Pogadamy...

I zaczęła się nowa konferencja, przewijana kiełbasą, a podlewana przez R. Osseta Tabromikiem..

— Jo ta — prawił Pyta — jutro pogadam z naszemi ludami my. Najgorsyj to niby wedle tyj pani Łutściny. Z bąb my tak zawsze. Ma ci ambicyje jakby bez nij Polski nie było... Szluty Korfanty z nią! My wam dadamy mandat w Kuninie, a wy głosujta za nami w tyj Łodzi nieprzymierzając. Na naszy liście są takie świetne socjalnospecjalistyczne polityki jak generał Haller, Michalski, ksiądz Albrycht, bankier Fantuch i inne wielkie ludzie...

— Ano pomyślimy, zawołał p. Rs. Osset. Pokonferujemy później. A tero chodźta, synacie Pyta, na zabawę, żeby lżyj było niby w tyj robocie partyjnyj...

Długo się włóczyły nasze „synaty" po mieście, aż stwierdziwszy konieczność zaznajomienia się z blokami mniejszości narodowych, zaszli do jakiejś dziury żydowskiej, gdzie Pytę obskoczyły hoże „dziewoje".

— Ah, co za zjawienie. Ty mój urpoczysąt złoty! Rozbudź mnie z pocałusem... Ty mój złoty staruszek.

Bawili się też ochoczo, rzucając „kawałkami" wij czwórkę (p. Stypulczyński zwiał, bo bał się żony) do rana... Pod dobrą datą nikiej po przeczytaniu „Dwugroszówki" wychodziły też nasze synaty od pani Ruchli Fajamodchon, postanawiając przy wyborach stale z całej siły zwalczać i rżnąć Żydów obojga płci i dalej co się zmieści...

Zwłaszcza pan Pyta wył: Rżnąć cholery! Niech żyje antysemityzm! Niech żyje Osemka!...

Jakawo.

O organizację pracowników notarjalnych.

Do najbardziej dzisiaj upośledzonych kategoryj inteligencji pracującej należą pracownicy notarjalni. Łódź posiada cały szereg kancelaryj rejentalnych, świetnie prosperujących. Obroty szalone, miljonowe. Do kieszeni panów rejentów płyną pieniądze ze wszech stron, ale pomimo to pracownicy notarjalni wyzyskiwani są wprost w ohydny sposób. W niektórych kancelarjach obroty dochodzą do kilkudziesięciu miljonów dziennie.

Jak zaś są płatni urzędnicy—świadczyć może najlepiej fakt, że pensja przeciętna urzędnika z długoletnią praktyką wynosi 70—100 tysięcy. Do tego dochodzą coprawda dodatki, ale ogólny zarobek sięgający najwyżej 250,000 mk. nie może w żadnym razie stanowić dostatecznego wynagrodzenia za czternastogodzinną pracę, bo tak przeciętnie trwa długo męcząca praca w kancelarji notarjalnej.

Łódzcy notarjusze (wszyscy prawie patrjoci z „ósemki"), nie poczuwają się do obowiązku względem pracowników. Wielu z panów rejentów bierze przecież udział w pracach społecznych, ba, politycznych, wielu chce nauczać współobywateli o obowiązkach... W niektórych kancelarjach czynni są praktykanci i ci już wyzyskiwani bez miłosierdzia. Rejent od weksla protestowanego bierze 1800 mk., a z tego oddaje pracownikowi, który przeprowadza cąkowitą manipulację z owym wekslem—aż 150 mk.!!!

Organizacja pracowników notarjalnych dla obrony ich praw i przed wyzyskiem—winna stać się koniecznością chwili. Corychlej należy powołać do życia związek tego odłamu naszej inteligencji pracującej! Zająć się tem winny energiczniejsze elementy wśród urzędników i wywalczyć takie warunki płacy, na jakie upośledzony urzędnik rejentalny zasługuje. Panowie rejenci stanęli na stanowisku wybitnie klasowem, wyzyskując do niemożliwości pracowników; jakie pracownicy mogą pozwolić dalej na to, aby dać się wyzyskiwać...

Niechaj tych kilka słów w obronie upośledzonych i wyzyskiwanych urzędników notarjatu wzniesie zarazem hasło samoobrony w szeregi tych urzędników.

J. W.

Silna organizacja pracowników biurowych w przemyśle.

Onegdajsze zebranie w PZZ. „Praca".

Pracownicy biurowi, pracujący w przemyśle włókienniczym, zorganizowani w Związku „Praca", już od dłuższego czasu prowadzą cichą walkę o swe prawa w fabrykach. Co się tyczy płac, to zostały one do pewnego stopnia za pośrednictwem Związku „Praca" uregulowane. Chodzi obecnie o to tym pracownikom, że fabrykanci odmówili udzielenia urlopów według ustawy o urlopach. W tej sprawie zostało zwołane zebranie na niedzielę, dn. 15 października r. b. na godz. 10 rano w sali Związku „Praca", gdzie radzono nad sposobem przeprowadzenia walki, którаby w ostateczności zdecydowała o uwzględnieniu ich żądań.

Przemawiali kol. Michałkiewicz, Pałkowski, Zonenberg i inni, wyjaśniając zebranym kolegom, jak sprawa się obecnie z urlopami przedstawia. Następnie przemawiał kol. Kazimierczak, kierownik PZZ. „Praca", który zaznaczył, że wszystkie środki legalnej walki zostały wyzyskane i że obecnie sprawa urlopów znajduje się w Ministerstwie Pracy, które ją ma ostatecznie zdecydować; do dnia dzisiejszego nic przecież nie jest wiadomo, ponieważ Ministerstwo Pracy sprawy, zgłaszane przez Związki Zawodowe, załatwia bardzo opieszale, lub też jeżeli załatwi szybciej, to zwykle ze szkodą robotników.

W sprawie urlopów powzięto uchwałę, by przemysłowcom wysłać żądanie załatwienia tej sprawy w ciągu dwóch dni, w przeciwnym razie pracownicy postanowili rozpocząć strajk.

Dalej omawiano sprawę wydalenia jednego z kolegów z Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej. P. Uszer Kon wydalił pracownika bez powodu. Pracownicy zażądali przyjęcia z powrotem wydalonego, czemu się jednak sprzeciwił p. Kon, wobec czego pracownicy porzucili pracę w piątek, dn. 13. 10. r. b., w odpowiedzi na to p. Kon, zakomunikował wszystkim robotnikom, że fabrykę zamknie.

Zebrani z tego powodu wyrazili oburzenie i potępili postępek p. Uszera Kona.

Następne zebranie odbędzie się w tej sprawie we wtorek, dn. 17. 10. 1922 r., o g. 7 wiecz.

Kącikiem.

O sprawność dzwonków przy bramach domów.

Dzwonek do dozorcy domowego, to rzecz bardzo ważna, rzecz niezbędna, a jako taka winna być utrzymywana zawsze w stanie dobrym, używalnym.

Tak być powinno, ale, niestety, tak nie jest. W wielu domach często całemi tygodniami dzwonki nie funkcjonują, bo albo brak jest połączenia z prądem: — jeżeli dzwonek jest elektryczny — albo przerwie się drut łączący dzwonek z bramą wejściową i tp. Naturalnie cierpią na tem lokatorzy, zwłaszcza ci, którzy zmuszeni są wracać do domu w nocy, gdyż aby wezwać dozorcę do otwarcia bramy, muszą chwytać się najrozmaitszych sposobów, połączonych z niezwykłemi trudnościami.

Czynniki właściwe winny wydać zarządzenie, aby dzwonki do dozorców utrzymywane były wszędzie w należytej sprawności.

X. X.

Sprawy robotnicze.

Zamknięcie fabryki.

Z dniem wczorajszym oddział fabryki Szajblera i Grohmana przy ulicy Emilji 26, wobec niedemokratycznych żądań

CHARLES IVON.

Bukiet fatalny.

Ceny na sery podczas wojny tak się podniosły, że w Cantal skromni, okrągli i czerwonawi producenci serów zaczęli nosić rękawiczki glansowane i kazali się tytułować „jaśnie panie". Tak uczynił p. Celestyn Montboudif, raczej uczynił jeszcze lepiej: przeniósł się do Paryża, gdzie wypaskowany podczas wojny miljonik pozwolił mu dalej robić interesa.

— Ale w Paryżu — mówił — tylko dobre maniery zapewniają powodzenie!

Pani Montboudif musiała pójść do instytutu kalotechniki, syn ich Gabrjel brał lekcje tańca, a w wolnych chwilach Celestyn głośno czytał „Prawidła dobrego towarzystwa" przez baronową Saint Pepin. Pani Montboudif została dosłownie przetopiona, jak stary medal. Zabrano się do jej głowy, dodano jej włosów, zębów, wysubtelniono formy i złagodzono kolory. Przekształcono jej figurę, ręce, nogi.

Gabrjel również nabierał form. Dzięki znajomościom z lekcji tańca nawiązał stosunki towarzyskie. Zrodziła się sympatja między nim a Alicją Rocroy, córką adwokata i siostrzenicą posła.

Montboudifowie mało nie pękali z dumy.

— Co za znajomość będziemy mieli! Ależ potrzebuję jeszcze przez miesiąc instytutu.

— Nie ryzykujmy jednak wizyt, zanim posiądziemy gruntownie podręcznik baronowej Saint-Pepin!

Weszli w świat. Pani Montboudif weszła do salonów z uśmiechem zaklinaczki wężów. Celestyn miał minę człowieka, który zgubił swój cień.

— Co za rodzina! — jęknęli państwo Rocroy, — cóż robić, z powodu tych przeklętych papierów rosyjskich Alicja została bez posagu!

Ale, wyglądając, jakby poszukiwał swego cienia, Montboudif mówił do siebie:

— Oho, państwo Rocroy! Proszę nas wprowadzić do salonów! Ale co do małżeństwa — niema głupich! Gabrjel może znaleźć coś lepszego!

Zresztą Gabrjel się podobał. Jego ociężałość owerniacka nadawała mu wygląd zdrowego sportowca. Alicja bez przykrości spoglądała na niego. On zaś podziwiał bezustanku jej wytworność wielkomiejską, unosił się nad jej pięknem, jak nad kwiatem oranżerji. Kontrasty się pociągają wzajemnie. Protekcja pp. Rocroy stała się zbyteczną wkrótce, zaś zbliżenie młodych ludzi niepokojące.

— Trzeba działać, zanim będzie zapóźno — powiedział do siebie Celestyn.

I otworzył „Prawidła dobrego towarzystwa" na rozdziale: „Zerwanie między ludźmi z towarzystwa", gdzie czytał: „Zerwać związek między dwojgiem ludzi jest całą sztuką. Serce i dobre wychowanie musi kierować tym aktem tak delikatnym. Proszę zatem posłać kwiaty i zniknąć! Miłość uleci z zapachem róży! Uwaga: Dbać o ubiór w miesiącach następujących po zerwaniu, trzymać się ściśle symfonji szarych barw".

Celestyn zatrzymał się na wskazówce.

[illegible] kwiaty [illegible] [illegible] W razie potrzeby, posłe go w podróż...

W dniu, w którym wiąź kwiatów została posłana sekretarz wuja posła zaczepił Celestyna na ulicy:

— Brawo, drogi panie! Winszuję panu! Wracam od pp. Rocroy! Widziałem bukiet!

— Bukiet?

— Tak, bukiet zaręczynowy. Przemiły sposób oświadczenia się. Przypomina to Siebela: „Kwiatki powiedźcie jej...". Celestyn Montboudif spał zawsze w operze podczas gry. Zresztą nie miał humoru do piosenek, wybełkotał więc:

— Proszę pana, nie jestem paryżaninem. Więc podług pana bukiet jest wejściem, nie zaś wyjściem?

Zdziwiony sekretarz popatrzył na pana Montboudif i zwąchał prawdę.

— Proszę pana w naszym świecie nie istnieje dwóch tłomaczeń, co znaczy posłanie kwiatów młodej dziewczynie. Ponieważ oświadczyny nie poprzedziły kwiatów, muszą nastąpić po nich i dobre towarzystwo odrzuca tych, którzy nie stosują się do jego zwyczajów!

Był to cios dla paskarza.

— Dla mnie, proszę pana, bukiet kwiatów jest pożegnaniem, które ulata z zapachem [illegible] głupstwo, połknę tę pigułkę. Jeżeli piwo jest nawarzone trzeba je pić, oto moja zasada. Ale działałem, kierując się radami damy z towarzystwa, proszę pana, damy z arystokracji: pani baronowej Saint-Pepin, proszę pana!

— Baronowej Saint-Pepin! Czekaj pan... Ach, tak, wiem już! Ładna mi dama z arystokracji! Jest to tylko mały, głuchy staruszek, były kamerdyner, który opracowuje podręczniki dobrego tonu na użytek odźwiernych. Dalej więc panie Montboudif, bądź pan dobrym graczem, przełknij pan pigułkę, jak pan mówisz! Proszę pożenić te dzieci, ponieważ się kochają: bukiet oznacza małżeństwo, panie Montboudif!

Proszę pomyśleć, że przestaną pana uważać za gentlemana, jeżeli będziesz pan przeciwnego zdania...

podwyżki płacy (?) i porzucenia pracy, przez zarząd fabryki został zamknięty. Wczoraj zgłosili się robotnicy do fabryki, lecz nie wpuszczono ich. bip

Niedzielna uroczystość konsekracji Katedry.

W niedzielę rano, zgodnie z zapowiedzią, konsekracji Katedry św. Stanisława Kostki dokonał, w asystencji licznego kleru, J. E. Ks. Biskup Tymieniecki. Po tej ceremonji J. E. Ks. Kardynał Kakowski dopełnił ceremonji chrztu trzech dzwonów, zawieszonych w prowizorycznej dzwonnicy na cmentarzu katedralnym.

Podczas kiedy Ks. Kardynał dokonywał chrztu dzwonów—odprawiali uroczyste sumy: w kaplicy czasowej na cmentarzu J. E. Ks. Biskup Tymieniecki, a wewnątrz świątyni J. E. Ks. Biskup Zdzitowiecki. Kazania, zastosowane do odbywającej się uroczystości, wygłosili: na cmentarzu ks. Szulc z Pabjanic, misjonarz — Jezuita, a w kościele ks. prałat Wyrzykowski, proboszcz miejscowy.

W uroczystościach wzięły udział tłumy wiernych w tem korporacje, związki, cechy oraz przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Wielki pożar fabryki.

Przeszło 200 robotników bez pracy.

Jak już donosiliśmy pokrótce w niedzielnym numerze „Pracy", w posesji № 38 przy ul. Pomorskiej, o godz. 12 w nocy z soboty na niedzielę, w wykończalni M. Góralskiego, w oddziale maszyny parowej, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który, pomimo usilnej akcji ratunkowej, rozwiniętej przez 6 oddziałów straży ogniowej ochotniczej, objął wkrótce cały 3 piętrowy budynek. Stare, przesycone smarami podłogi, oraz inne części drewniane budynku, jak również wielka ilość towaru będącego na maszynach i na składzie—sprzyjały szerzeniu się pożogi, to też z całego budynku pozostały tylko nagie mury a z maszyn — szkielety, pozatem wszystko stało się pastwą pożaru.

Dzięki wysiłkom straży ogień nie rozszerzył się na sąsiednią pluszownię i inne pobliskie budynki. Straty spowodowane przez pożar wynoszą sumy olbrzymie.

Z powodu pożaru zgórą 200 robotników, przeważnie ojców rodzin, pozostało w przededniu zimy bez pracy i bez środków do życia.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

17
Wtorek

Dziś Łukasza
Jutro Marji

Wschód słońca	6 m.	38
Zachód „	6 m.	12
Wschód księżyca	6 m.	26
Zachód „	3 m.	41

— **Uroczystość 10 p. K. s. p.** Z powodu konsekracji Katedry uroczystość patronki pułku św. Jadwigi zostało przez dowództwo 10 p. K. s. p. odłożona na dzień 17 bm. bip.

— **Dokądże tego?** Od kilku miesięcy trwa bezładnie prowadzona robota przy brukowaniu ul. Dzielnej. Obecnie podobno z powodu braku kamienia roboty wstrzymano. Ulica ta jednak w dalszym ciągu jest zamknięta dla ruchu kołowego między Sienkiewicza a Kilińskiego. Ciekawem jest jak długo jeszcze wydział brukarski będzie nadużywał cierpliwość mieszkańców ul. Dzielnej. (bip.

O cenę gazu. W najbliższych dniach ma być podwyższona cena gazu. Sprawa ta będzie rozpatrywana na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej. (bip.

— **W sprawie zwalczania głodu mieszkaniowego.** W województwie łódzkiem pod przewodnictwem wice-wojewody radcy Łyszkowskiego, odbyła się konferencja w sprawie zaradzenia brakowi mieszkań. W konferencji brali udział komisarz rządu p. Iżycki, starosta Remiszewski, ławnik magistracki architekt Lisowski, p. Zbrożek i inż. Szolc.

Jak się okazało, na 12,000 budynków w Łodzi 90 proc. wymaga gruntownego remontu; mogącego zapobiedz zupełnemu zniszczeniu. W przeważnej części budynki te z pomocy państwowego biura odbudowy korzystać nie mogą, jako niezniszczone działaniami wojennemi. Głównym powodem jest również fakt, że urzędy I-ej i II-ej instancji zajmują domy mieszkalne (województwo, D. O. K., komisarjat rządu, komenda i komisarjaty policji, urzędy skarbowe i t. p., również i szkoły miejskie w liczbie 175 znajdują się w domach prywatnych jak i szpitale, oddziały magistratu i t. d.) Jedynie długoterminowe kredyty zdaniem konferencji, udzielone przez państwo na odbudowę zniszczonych przez wojnę domów, budowę nowych i wykończenie zaczętych budowli mogą zapobiedz trwającemu wciąż głodowi mieszkaniowemu. (bip

— **Pożary.** W nocy z dnia 14 na 15 b. m. w posesji fabrycznej przy ul. Gdańskiej 118 skutkiem nagromadzonego miału węglowego zajął się parkan okalający posesję. Pożar ugasili dozorcy nocni tejże fabryki.

— Na dworcu kolejowym Łódź-Kaliska w pociągu osobowym № 523 w wagonie II klasy № 11200 od palącej się lampki naftowej zajął się sufit. Ogień stłumili pracownicy kolejowi. lot

— **Z Kasy Chorych.** Komisarz Kasy Chorych m. Łodzi dr. Edmund Giebartowski przyjmuje interesantów w sprawach tejże Kasy codziennie pomiędzy godz. 9—10 rano.

— **Wykrycie potajemnego wyszynku alkoholu.** Przy ul. Podmiejskiej № 17 w mieszkaniu Zacharzewskiego Michała funkcjonarjusze policji dokonali rewizji i znaleźli 15 litrów spirytusu. Spirytus skonfiskowano i spisano protokuł, celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności za wyszynk alkoholu w mieszkaniu prywatnym.

— **Najechanie tramwajem.** W dn. 15 bm. przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Górnego Rynku tramwaj № 7-my najechał na przechodzącego podówczas 8 letniego Daleszczyka Marjana, zam. przy ul. Tuszyńskiej № 7, skutkiem czego D. uległ złamaniu nogi powyżej kostki. Wezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pomocy lekarskiej odwiozło go do szpitala Św. Anny. (lot.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 15 b.m. o godz. 23 na dworcu kolejowym Łódź-Fabryczna spinacz wagonowy, Kusiak Franciszek, podczas spinania wagonów uległ przygnieceniu buforami wagonowemi lewej ręki i prawego ramienia. Pomocy doraźnej udzielił nieszczęśliwemu felczer kolejowy. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala przy ul. Drewnowskiej. (lot.

— **Podlotki giną.** Władysław Jóźwiak zam. przy ul. Pabjanickiej 51, zawiadomił policję, iż siostra jego 18 letnia Wiktorja wyszła w niedzielę rano z domu i dotychczas nie powróciła. bip

— **Schwytanie świętokradzcy.** Funkcjonarjusze PP. zaaresztowali Langego Artura za kradzież różnych rzeczy z kościoła Św. Stanisława Kostki i przesłali go do Ekspozytury Urzędu Śledczego. lot.

— **Pod pociągiem.** Pociąg towarowy № 5595 jadący ze stacji Łódź-Kaliska w kierunku Pabjanic przejechał przechodzącego podówczas palacza Drzewickiego Władysława, zam. przy ul. Promyka 48. Koła wagonu obcięły nieszczęśliwemu prawą rękę przy ramieniu. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego do szpitala przy ul. Drewnowskiej. (lot)

— **Usiłowanie samobójstwa.** W dniu 13 b. m., o g. 20.30 przy ul. Nawrot 38 zażyła jodyny w celu samobójczym Henryka Tiel, lat 14. Wezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe po udzieleniu desperatce pomocy lekarskiej pozostawiło ją na miejscu. (lot)

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś, tj. we wtorek z powodu generalnej próby „Peer Gynta" widowisko zawieszone.

W środę o godz. 8.15 punktualnie premjera poematu dramatycznego „Peer Gynt" H. Ibsena (14 obrazów). Muzyka E. Griega. Jest to dramat z romantycznej epoki w twórczości wielkiego Norwega. Świat fantastyczny łączy się z dociekliwą głębią psychologiczną. Postacie symboliczne i fantastyczne wyrażają odwieczne siły, które działają na duszę człowieka. Rolę tytułową kreuje p. Karol Adwentowicz. Reżyseruje dyr. H. Barwinski. Nowe dekoracje, projektowane przez art. mal. J. Wodyńskiego i B. Kudewicza. Zainteresowanie wśród publiczności łódzkiej ogromne.

„Peer Gynt" będzie niewątpliwie świętem artystycznem w Łodzi.

W przedstawieniu bierze udział cały zespół. Orkiestra symfoniczna pod dyr. D. Bajgelmana. Balet układu Wl. Majewskiego.

W czwartek „Peer Gynt".

Z Filharmonji.

Godnie, bo dwoma arcydziełami, uraczyła nas Filharmonja Łódzka na pierwszym koncercie z cyklu niedzielnych popołudniowych: koncertem skrzypcowym Mendelssohna i symfonją patetyczną Czajkowskiego.

Koncert Mendelssohna interpretował p. Adam Frydman, którego gry poważnie jeszcze traktować nie można. Posiada on niezbyt wielki ton, co równoważą natomiast pewne walory techniczne, biorąc pod uwagę młodociany wiek koncertanta.

W osobie p. Michała Pressa poznaliśmy wytrawnego i zrównoważonego dyrygenta, którego mamy nadzieję nieraz jeszcze ujrzeć przy pulpicie dyrygenckim.

Utwory powyżej wspomniane poprzedziła uwertura Mendelssohna „Ruy Blas".

Z niemałem zdziwieniem dowiedzieliśmy się z programów podręcznych, że symfonja patetyczna kończy się „Allegro con fuoco", gdy tymczasem finał zaopatrzony jest terminem „Adagio lamentoso". Zakrawa na groteskę. Sądzimy jednak, że błędy tak rażące powtarzać się w programach nie będą.

Bol. Kluks.

Pamiętaj o funduszu wyborczym.

Korespondencje.

Z Wołkowyska.

Dnia 7-go października w Wołkowysku w lokalu związku przy ul. Kolejowej 18 odbyło się plenarne posiedzenie Członków N.P.R., na którem został wybrany zarząd. Prezesem jednogłośnie wybrano kol. Władysława Kropiwnickiego, wiceprezesem kol. Ostaszyka Teofila, skarbnikiem Marjana Głuchowskiego, sekretarzem Longina Kudelskiego.

Z Jarosławia.

(Małopolska).

Ciężko nam idzie, lecz praca posuwa się naprzód. Mamy też bardzo wielu zwolenników po wsiach, t. j. bezrolnych i małorolnych, ci się chętnie garną do N. P. R. Często urządzamy wiece i zebrania po wsiach. Wystawiamy też w naszym okręgu swoją enperowską listę i mamy nadzieję, że przeprowadzimy swego posła.

W tartaku pod Jarosławiem we wsi Sochorów strajkowaliśmy tydzień czasu, ponieważ zarobki były bardzo małe, wyzysk był tak straszny, że zarobki wynosiły od 300 do 500 marek dziennie. Przez strajk wywalczono sobie od 120 do 150 procent podwyżki, co trzy miesiące furę drzewa, urlopy i przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy, bo i tę ustawę w tartaku łamano.

Pepesowcy tracą tu grunt pod nogami, robotnicy chętnie wstępują w szeregi N. P. R.

Kapitaliści prześladują nasz ruch, posądzają nas o bolszewizm i jako takich denuncjują policji. Niżej podpisany również był prześladowany i siedział nawet w więzieniu, że energicznie bronił spraw ludu pracującego. Ale to nas nie ustraszyło; pracujemy wytrwale dalej, a ogół robotniczy coraz więcej darzy nas zaufaniem, co najlepiej świadczy o naszej pracy.

Piotr Wojtuń, wieś Łowcze.

Jak powstają dzienniki?

Pod takim tytułem wydał w Lipsku ciekawą książkę tamtejszy redaktor Hans Simon, który podaje szereg interesujących obrazków ze swoich zawodowych czynności. Wyjmujemy z tej książeczki kilka aforyzmów, zasługujących na uwagę.

Redaktorzy są także tylko ludźmi, którzy się mylą. Nie zapominaj o tem. Dzienniki wydają się w szybkim tempie z zegarkiem w ręku. To wyjaśnia wiele powierzchowności i usprawiedliwia je. Nie zapominaj, że dzienniki muszą dać coś każdemu czytelnikowi i że nie mogą one służyć wyłącznie tylko twoim upodobaniom i interesom. Jesteś zadowolony z twojego pisma, to powiedz to innym. W razie przeciwnym zawiadomić powinieneś o twojem niezadowoleniu redakcję. Jeżeli co kupujesz na podstawie inseratu w czytanym przez siebie dzienniku ogłoszonym, powiedz o tem kupcowi, który się inseruje. Popieraj inseratową część swojego pisma. Jednaj dla niego abonentów i czytelników, bo przez to popierasz swój własny interes, albowiem pismo w ten sposób może się zwiększyć i ulepszyć. Pismo przez ciebie przeczytane, czy to w domu, czy w kawiarni, czy w pociągu, podaj innym, ażeby się znaleźli nowi czytelnicy i odbiorcy. Popieraj swoje pismo, jak tylko możesz, albowiem z samej prenumeraty, żaden dziennik nie jest w stanie się utrzymać.

Ogłoszenia drobne.

AAA Na wypłatę Grube, ciepłe wełniane chustki, welury na płaszcze, firanki, jedwabna trykotina, szewioty. Kilińskiego 40, Leon Rubasskin.

A! Meble solidne: sypialnie, szafy, łóżka, biurka, stoły, krzesła—sprzedaje najtaniej. Kaczorowski, Piotrkowska 36 (w podwórzu). 2655—3

Akuszerka K. Olszewska przyjmuje zamówienia. Sienkiewicza 31.

Do sprzedania na miejscu mieszkanie umeblowane. Wiadomość ul. Wólczańska 239 od 11 do 3 po południu. 2669—3

Grabowski Piotr zagubił kartę urlopową, wydaną przez P. K. U. Toruń, oraz książkę związkową „Praca". 2633—3

Kędzierski Stefan zagubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną w P. K. U. 2680—3

Kilku starszych terminatorów ślusarskich, tokarskich, stolarskich, lakierskich i pomocnik do lakierni, potrzebni zaraz. Miła 6 (obok Rzgowskiej 33). 2682—1

Maszyny do szycia—nowe, używane, części, reperacje B-cia Bürger, Piotrkowska 82. 2606—1

Niezamożnemu sprzedam skromne urządzenie na 1 pokój z kuchnią Wodna 34, zapytać stróża.

Potrzebna zdolna prasowaczka zaraz Pańska 54. 2684—1

Stolarzy zdolnych przyjmie stolarnia Napiórkowskiego № 7. 2669—6

Swieczewski Antoni zagubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną w P. K. U. w Łodzi.

Świątek Julianna zagubiła kartę od paszportu, wydaną z fabr. Heinzla i Kunitzera.

Tadeusiak Piotr zagubił legitymację od paszportu, wydaną z fabr. Gajera. 2686—1

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Tłoczono w drukarni „Praca". Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK.